MONITOR

Na R. P. 1778.

Nro: XIV.

Dnia 18. Lutego

CHLORYS.

Powieść Moralna, z Fenelona.

Wieśniaczka iedna znaiąc w ſąſiedztwie ſwoim Widmę, wezwała ią do połogu, w ktorym powiła corkę. Widma wziąwſzy niemowlę one na ręce, do matki rzekła: obieray „ſobie iedno z dwoyga; dziecie to, ie„żeli chceſz, albo będzie piękne iako „kwiat, à rozum mieć ieſzcze piękniey„ſzy będzie niż urodę, nad to zoſtanie

 „Krolową

»Krolową wielkiego iednego państwa;
»ale będzie nieszczęśliwą: albo też
»będzie szpetną y chłopianką iako ty,
»lecz kontentą z swoiego stanu» Wieśniaczka obrała natychmiast dla swego dziecięcia urodę y rozum z koroną, podaiąc ie na los iakiegożkolwiek nieszczęścia.

Wkrotce, rosnąc ona dziewczynka, poczęła zacierać pięknośćią swoią te wszystkie urody, ktorekolwiek ieno kiedy widziano. Umysł iey był miły, powolny, obyczayny y serca uymuiący, poymowała wszystko z łatwością, czegokolwiek ią uczono, y wkrotce to lepiey nad mistrzow swoich umiała. W dni uroczyste y od robot wolne, tańcowała po murawie z większą daleko przyiemnością, iak wszystkie iey towarzyszki: Głos iey nierownie był milszy, iak instrument iaki muzyczny: y sama piosnki sobie składała, ktore potym nuciła. Zrazu nie wiedziała o swoiey piękności, lecz igraiąc z swemi towarzyszkami nad brzegiem przezro-
czystey

czyſtey krynicy, obaczyla ſię w niey znienacka, y poznawſzy ſwey urody nie małą od innych rożnicę, ſama ſię ſobie dziwić poczęła. Cała okolica, ktora ſię hurmem na widzenie iey zbiegała, bardziey iey ieſzcze ſwe wdzięki poznawać dawała. Matka iey, ktora wrożkom oney Widmy mocno wierzyła, iuż ſię na nią iak na Krolową zapatrywała, y pſuła ią pobłażaiącym ſwoim uleganiem, tak dalece, że Paniencé młodey nie chciało ſię ani prząść, ani ſzyć, ani trzody owieczek pilnować; ale ſię tylko zbieraniem po łące kwiatkow, ſtroieniem w nie głowy, ſpiewaniem, y pląſaniem w cieniu gaiowym, bawiła.

Krol tey tam krainy był wielce możny, y iednego miał tylko ſyna, *Rozymunt* rzeczonego, ktorego chciał ożenić. Nie mogł on nigdy na ſobie przewieść, aby miał ſłyſzeć, gdy mu mowiono o iakiey z pobliżſzych państw Krolewnie, gdyż go Widma upewniła, że znaydzie ſielankę pięknieyſzą y doſkonalſzą nad

wſzyſt-

wſzyſtkie krolewny, ktore ieno bydź mogą na świecie. Namyślił ſię więc iednego razu, kazać wſzyſtkie zgromadzić młodziuchne w ſwym państwie Sielanki, mniey iak ośmnaście lat maiące, aby tę ſobie z pomiędzy nich wybrał, ktoraby naygodnieyſzą była takiego wyboru.

Oddalono zaraz na ſtronę niezliczone mnoſtwo Panienek, pomierną urodę maiących, wyłączono z nich tylko trzydzieści, ktore pięknością ſwoią nieſkończenie inne przewyżſzały. *Chloris* (to imie ieſt naſzey Panienki) bez trudności w tey liczbie zoſtała umieſzczoną. Uſzykowano trzydzieści tych Panienek w pośrzod wielkiey ſali, połokręgiem na kſztałt amfiteatru, aby y Krol y Syn Krolewſki mogł wſzyſtkie oraz widzieć.

Chlorys wnet tam błyſnęła ſwey blaſkiem urody w pośrzod wſzyſtkich innych, wydaiąc ſię iak narcyz śliczny między nogietkami, lub iak rozkwitła pomarańcza między leśnemi krzakami; co widząc

co widząc Krol zawołał: że godną była jego korony, à *Rozymunt* kładł się bydź szczęśliwym, tak piękne stworzenie odziedziczyć. Zdięto z niey zaraz odzież wieyską, à włożono szaty z złotogłowu, tak, że w iedney chwili obaczyła się bydź cała perłami, złotem, y kleynotami okrytą. Wielka Dam liczba do iey boku przydanych, nie zaprzątała się tylko iey usługami, nie myślono, iak tylko aby zgadywać, coby się iey podobać mogło, aby to miała wprzod wszystko do ręki, niżby się trudziła czego żądaniem. Wspaniały apartament pałacu był iey do mieszkania wydzielony, gdzie miasto obicia w pokoiach, ściany źwierciadłowe były, aby z ukontentowaniem swą piękność rozmnożoną po wszystkich stronach widzieć mogła: à Krolewic aby miał wszędzie czemu się dziwić, gdziekolwiekby wzrok swoy obrocił. *Rozymunt* zaniechał łowy, igrzyska, y wszystkie inne ćwiczenia ciała, aby się od niey y na moment nie odrywał; à gdy krol oyciec

ciec iego, wkrotce potym weselu umarł. *Chlorys* rostropna zostawszy krolową, ona była, ktorey przezorne rady o wszystkich państwa sprawach stanowiły.

Krolowa matka nowego krola, rzęczona *Gronipax*, niemogła przez zazdrość patrzyć na szczęście synowy. Była to sztuczna, złośliwa y okrutna niewiasta, ktorą starość, z przyrodzenia swego szpetną, szpetnieyszą eszcze czyniła, tak, że pozorem podobnym piekielney jędzy nie uszła. Uroda *Chlorydy* wystawiała ią oczom ieszcze strasznieyszą, co ią bardziey rożrzażało, nie mogła bowiem cierpieć, że się przy tak pięknym stworzeniu, iednym wydawała straszydłem, obawiała się też iey rozumu, z czego wszystkiego okrutną nienawiść ku niey poięła, „Krwi w sobie nie miałeś, mowiła nie raz „swemu synowi, gdyś się zabierał do ożenienia „z iedną chłopianką, y ieszcze masz tę podłość, „że ią czcisz iak bożka, dosyć y tak wynioszą, iak„by się w tym stanie urodziła, w ktorym się znay„duie. Gdy Krol twoy oyciec chciał się żenić, „mnie przeniosł nad wszytkie inne, gdyżem była „corką Krola iemu rownego. Y tyś powinieś tak „uczynić, odeśley tę na wieś pastuchę, zkąd wy„szła, à pomyśl o iakiey młodey Krolewnie, kto„rey urodzenie z twoimby się stosowało„

Opierał się długo swey matce *Rozymunt*, ktora iednego czasu zarwawszy bilet od *Chlorydy* do krola pisany, dała go iednemu dworskiemu młodziencowi, kazawszy mu tenże bilet do Krola zanieść: iakby *Chlorys* oświadczała mu w nim tę wszystką przyiaźń, ktorą samemu iedynie Krolowi zachować powinną była. *Rozymunt* zaślepiony podeyrzliwą niewiarą y złośliwemi matki radami, kazał osadzić *Chlorydę* na całe życie w wysokiey

wieży,

wieży, zbudowaney na końcu skały klinem w morze wpadaiącey. Tam ona dzień y noc nieustannie płakała, nie wiedząc z iakiego powodu Krol z nią tak nielitościwie postąpił, ktorą tak bardzo kochał.

Nikogo tam do niey nie przypuszczano, wyiąwszy iedną starą wyggę, ktorey ią *Gronipot* pod straż y dozor oddała, à ta ustawnie w onym więzieniu z niey się natrząsała. W ten czas niebogą *Chlorys* przywodziła sobie na pamięć swoią wieś, swoią chatę, y swoie rozrywki wieyskie. Jednego razu, gdy była tęgim ściśniona żalem, y opłakiwała ślepotę swey matki, ktora wolała raczey mieć ią urodziwą, y Krolową nieszczęśliwą, niż Pasterką szpetną, à z doli swoiey kontentą; Baba, ktora się z nią tak nie ludzko obchodziła, weszła do niey z obwieszczeniem: że Krol posłał kata, aby iey głowę uciął, y że iey więcey nie zostawało, iak tylko na śmierć się gotować. Odpowiedziała *Chlorys*, że była gotową cios ten ostatni przyiąć. W samey rzeczy kat posłany z rozkazu Krola, za radą *Gronipoty*, trzymał iuż miecz dobyty, do ścięcia gotowy; gdy tym czasem staneła niewiasta, mowiąc, że od Krolowy przyszła, aby słow kilka w sekrecie *Chlorydzie* od niey powiedziała. Ustąpiła baba, gdyż iey się zdało, iakoby ta osoba była iedną z Dam dworu, à to była Widma, ktora przepowiedziała nieszczęścia *Chlorydzie* przy iey narodzeniu, y ktora na się postać tey Damy Krolowy matki wzięła.

Sama tedy będąc z *Chlorydą*, kazawszy wprzod wszystkim na ustąp, tak do niey rzekła,, Chceszże (prawi) wyrzec się tey urody, ktora cię tak nie„szczęśliwą uczyniła? chceszże opuścić tytuł Kro„lowy, wziąść nazad wieyskie szaty, y wrocić

się na

ſię na wieś? *Chlorys* z ochotą zezwoliła na tę zamianę, à Widma iey na twarz, maſzkę zaczarowaną włożyła, gdzie natych miaſt ſkład twarzy delikatney w gruby ſię odmienił, y wſzyſtką z wdziękami ſtracił proporcyą; zgoła *Chlorys* ſtała ſię tak ſzpetną, niezgrabną, iak była piękną y przyiemną. W takim razie nie można ią było iuż więcy poznać, à tak bez trudności śrzodkiem tych wſzyſtkich wyſzła, ktorzy ſię byli tam zeſzli, aby świadkami iey śmierci byli; poſzła zatym za Widmą, y z nią ſię do ſwego kraiu wrociła. Darmo ią potym ſzukano, y w żadnym wieży kącie znaleść nie możono. Donieſiono o tym Krolowi, y matce iego *Gronipocie*, ktorzy ią ieſzcze kazali ſzukać, ale daremnie, po całym kroleſtwie.

Widma oddała ią matce, ktoraby nigdy w tak wielkiey odmianie ią nie poznała, gdyby o tym nie była uwiadomioną. *Chlorys*, rada odtąd była żyć ſzpetną, ubogą, y w ſwoiey wſi nie znaną, gdzie trzody owiec pilnowała. Słyſzała co dzień, iak o iey przygodach ſmutnych rozmawiano, iak iey nieſzczęścia opłakiwano. Złożone nawet były o tym pieśni, czy dumy żałoſne, ktore do płaczu wſzyſtkich pobudzały, ſama ie z upodobaniem częſto z towarzyſzkami ſwemi śpiewała, y rownie z drugiemi nucąc, dolę ſwą opłakiwała, atoli ſzczęśliwą ſię bydź kładła, pilnuiąc ſwey trzody, y nigdy ſię nikomu, kto była, dać poznać nie chciała.